

Historia pewnego medalu cz.8

Data publikacji: 29.04.2012 16:10

Zapraszamy do lektury książki Jacka Stelmacha: Historia Pewnego "Medalu" - Metodą Śledczą "Walecznym Śląsk1919". Kolejne odcinki ukazywać się będą co tydzień w niedzielę wyłącznie na łamach portalu OX.PL.

Rozdział III / cz.4

Spotkanie z Marią Aleksandrowicz

Zaraz po wyjściu z „Fałatówki” pomyślałem, że nie warto już jechać do Muzeum w Bielsku-Białej, skoro tutaj były takie „schody”. Wydawało mi się, że po uchyleniu rąbka tajemnicy mojego śledztwa Marii Aleksandrowicz, wykonała ona dość gwałtowne i jednoznaczne ruchy. To sugerowało mi, że najprawdopodobniej nic się od niej nie dowiem, bo pewnie będzie miała swój interes w wykorzystaniu pozyskanych ode mnie informacji (każdy ocenia według siebie – to przytyk akurat do mnie). Wiedziałem jednak, że ta wizyta była w planie czynności mojego śledztwa, dlatego też choćby ze skutkiem negatywnym, ale postanowiłem kwestię tej wizyty zamknąć raz na zawsze podczas tego wyjazdu.

„Kazikiem” tj. moim samochodem VW Passatem wróciłem do Centrum Bielska-Białej, gdzie w odległości około 300 metrów od „rzeczonego” Muzeum zaparkowałem pojazd. Kiedy „opłaciłem się” wysłannikowi Prezydenta Miasta (parkingowemu) pomaszerowałem dzielnie w kierunku górującego nad miastem zamku. Zanim trafiłem na wejście do obiektu, zdążyłem obejść budynek z trzech stron. Wszędzie remonty i problemy z przejściem. Boże! Jak ludzie mają trafić do tego muzeum, skoro nigdzie nie ma żadnej wskazówki, która by kierowała zbłądzonego turystę ku wejściu. A tam, gdzie znajdują się wielgachne drzwi wejściowe, nie można dostać się do wnętrza. Uruchomiłem resztki swoich pokładów inteligencji i w końcu trafiłem na bramę, która wyglądała jak wjazd dla pojazdów na dziedziniec zwykłej starej kamienicy. Dużo się nie pomyliłem, bo tak właśnie wyglądało to miejsce. W życiu nie zgadłbym, że tam jest wejście do muzeum. Zaraz za szlabanem grodzącym wejście do wnętrza przywitał mnie pracownik ochrony siedzący na portierni. Znaczy przywitał... W zasadzie to spytał, czego chcę. Poinformowałem go, że chciałem się dostać do Pani Marii Aleksandrowicz. Pan ochroniarz wykonał telefon i o dziwo, miałem szczęście, bo zastałem Panią Marię pomimo, że nie byłem umówiony. Ochroniarz zapytał mnie o moje nazwisko i po jego powtórzeniu do telefonu odłożył od razu słuchawkę. Poprosił kobietę ubraną w podobnie „ochroniarski” mundur, o zaprowadzenie mnie do Pani Marii Aleksandrowicz. Poszedłem za nią przez dziedziniec aż na II lub III piętro (w każdym razie wysoko) Wszędzie widać było ślady trwającego remontu. Porównanie wyglądu tej wewnętrznej strony muzeum, dziedzińca i klatki schodowej do „mojego” biednego Komisariatu Policji w Skoczowie wypadło zdecydowanie bardziej korzystnie dla tego drugiego obiektu –choć przecież zagrożonego w każdej chwili zawaleniem. Widocznie jednak tak wyglądają muzea w trakcie remontu i poukładane na podłogach meble i drzwi oraz co większe (odporne na kradzieże) eksponaty –nie powinny dziwić. Jako, że byłem i jestem wciąż laikiem (i pewnie na zawsze pozostanę) w tych sprawach, po prostu przyjąłem to do wiadomości, starając się nad tym zbytnio nie zastanawiać (jeszcze by mi to zaszkodziło na zdrowiu). Po doprowadzeniu do drzwi pokoju Pani Marii i zapowiedzeniu mojej osoby wszedłem już sam do ogromnej sali. Od razu poczułem, że jestem we właściwym miejscu. Ten zapach i ta aura, co trzeba. Wszędzie stare meble, duża liczba książek przypominających co najmniej eksponaty i cudowny półmrok. Właściwe miejsce dla takich ludzi jak ja! Strych był zawsze moim ulubionym miejscem zabaw, a to miejsce bardzo mi go przypominało.

Przywitała mnie starsza ode mnie kobieta, w wieku około 50 lat. Spodziewałem się od początku „schodów”, ale o dziwo zaskoczyła mnie. Powitałem ją dość cierpko, z uwagi na wcześniejszą wizytę w „Fałatówce”, i w moim zwyczaju cynicznie zwracając się do niej słowami „Dzień dobry. Nie mógłbym sobie podarować poznania Pani”. Nie wiem, czy coś wyczuła, bo całkiem miło mnie powitała. Usiadłem na wskazanym mi krześle. Było ono cudownie starym, aczkolwiek solidnym w moim przekonaniu eksponatem. Siedziałem przy równie starym biurku. Naprzeciw mnie spoczęła na krześle Pani Maria. Spod w niczym nie urągających jej okularów wзираły na mnie inteligentne i ciekawe oczka. Od razu na wstępie powiem, że Pani Maria po tym spotkaniu stała się dla mnie autorytetem w sprawach Juliana Fałata. Bardzo inteligentna i znająca się na rzeczy kobieta. Z wcześniejszej rozmowy telefonicznej znała

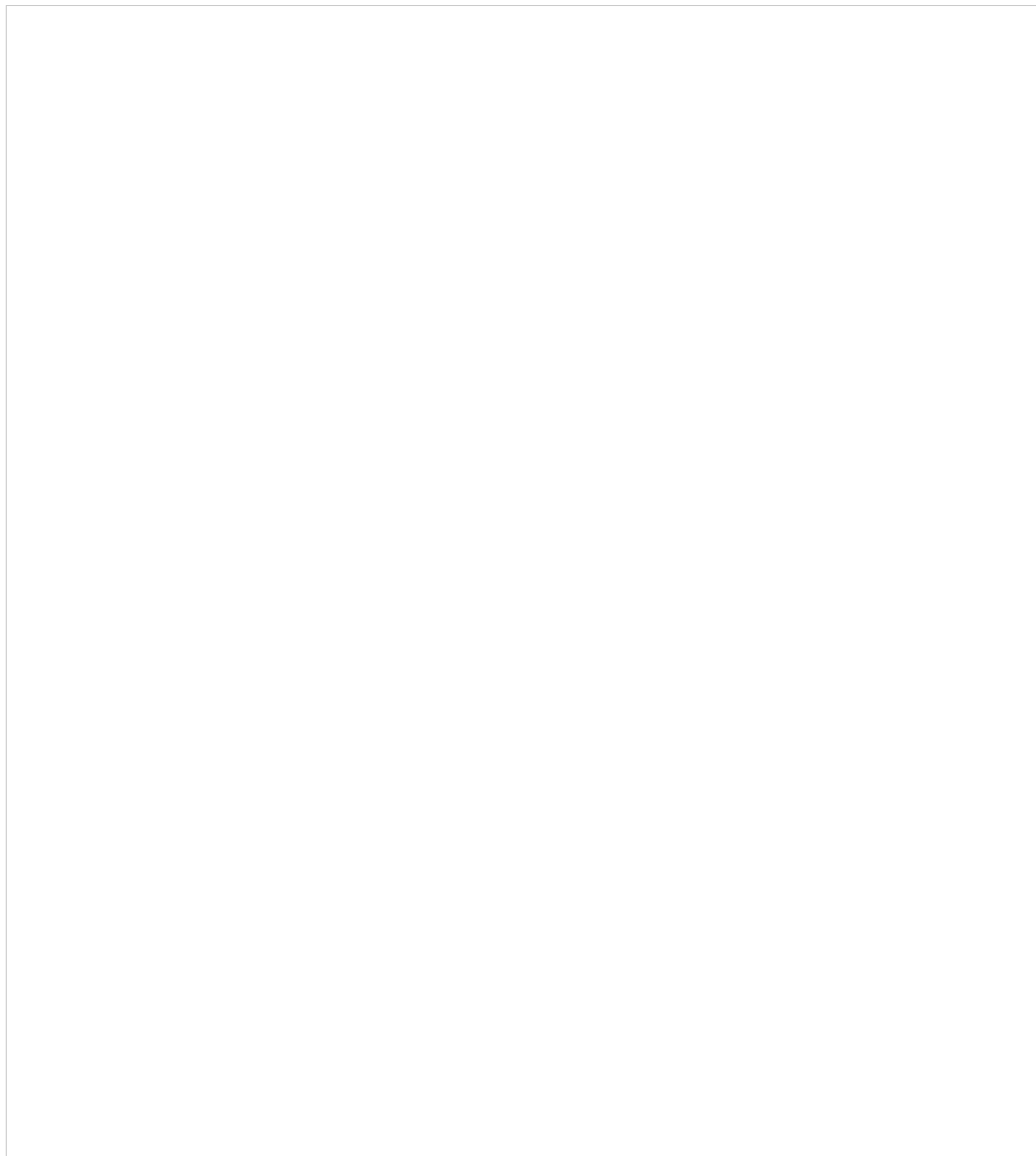
powód moich zainteresowań. Sam byłem na siebie zły, że zbyt dużo jej powiedziałem (jak na żółtodzioba w tych sprawach przystało). Dlatego też postanowiłem powygaszać rozpalone przeze mnie wcześniej zarzewia zainteresowań. Przede wszystkim wiedziałem już o tym, o czym wkrótce szerzej napiszę, że w książce Franciszka Latinika w wykazie osób odznaczonych, pojawiło się nazwisko Juliana Fałata. Stąd też najpierw zagasiłem ten „ogień” twierdząc, że sprawa nadania odznaczeń Julianowi Fałatowi wyjaśniła się, gdyż jego nazwisko jest w wykazie osób odznaczonych. Była to półprawda na ten moment, ale o tym napiszę później, gdy uda mi się do końca porównać listy odznaczonych według różnych źródeł historycznych. Pani Maria przyklasnęła temu mojemu stwierdzeniu mówiąc, że na zamku odnalazła legitymację nr 292 upoważniającą ochotnika Juliana Fałata do noszenia Krzyża II. Klasy za Obronę Śląska.

Zdjęcie nr 20 – Legitymacja nr 292 Juliana Fałata upoważniająca do no-szenia Krzyża II. Klasy za Obronę Śląska



Legitymację tę wydał 8 sierpnia 1920 roku sam Franciszek Latinik. Dotykając oryginalnej legitymacji J. Fałata, zwróciłem od razu uwagę na papier, na którym ta legitymacja została wykonana. Był on grubszy i twardszy od papieru legitymacji, którą oglądałem w Muzeum w Cieszynie, a którą wydano Józefowi Kufli. Pozornie oba dokumenty są takie same, ale wykonane zu-pełnie na innym papierze. Dlatego też porównałem w późniejszym czasie oba dokumenty, dołączając jeszcze do nich zdjęcie legitymacji z „Fałatówki”.

Zdjęcie nr 23 –Legitymacje wydawane za udział w wojnie czesko-polskiej



Źródło: ze zbiorów Muzeum w Bielsku-Białej.

Legitymacje Kufli i Fałata zostały podpisane przez dwie różne osoby. Czy legitymacja Juliana Fałata została wypisana w całości przez samego Franciszka Latinika –Dowódcę Frontu Cieszyńskiego? To jest akurat do sprawdzenia, trzeba byłoby tylko pobrać próbki jego pisma. Kwestię tę jednak pozostawiłem na później, warunkując ewentualne sprawdzenia, wystąpieniem realnej takiej potrzeby.

Odznaczonych w związku z tymi działaniami wojennymi było tak wielu, że wydaje się wręcz niemożliwe, aby sam Franciszek Latinik tą czynnością się zajmował. Samo pismo na wydanych przez niego legitymacjach okazało się schludne, ale niespecjalnie ozdobne. Zwróciłem uwagę na dziwnie zamazaną cyfrę osiem na legitymacji Juliana Fałata odnoszącej się do Krzyża II. Klasy. Pozostawiłem jednak tę sprawę bez wyjaśnienia. Być może była to zwykła

pomyłka, a może brak zgrania ręki z mózgiem (ręka chciała napisać coś innego niż głowa pomyślała), w przypadku, gdy data wypisywania niekoniecznie była datą potrzebną na legitymacji. Trudno jednak jednoznacznie było mi to stwierdzić, a przede wszystkim nie sposób to udowodnić.

Wracając jednak do rozmowy z Panią Marią Aleksandrowicz –przypomniała sobie, że w przeszłości interesował się tą odznaką mieszkaniec Skoczowa Andrzej Fajer (analiza pkt 28). Przydatna informacja. Dodatkowo Pani Maria zwróciła uwagę na fakt, iż Krzyż II. Klasy z „Fałatówki”, znajduje się w oryginalnej gablocie pochodzącej z mieszkania Juliana Fałata. Zapytałem Panią Marię, czy znalazła w listach Fałata jakiś ślad dotyczący odznaczeń. Pani Maria sięgnęła w tym momencie do dokumentów rozłożonych na stole i wyciągnęła stamtąd oryginalny list Franciszka Latinika do Juliana Fałata z datą 19 listopada 1921 roku, a napisany w Kielcach.

Gdy zobaczyłem ten list, nie miałem pojęcia, czy Pani Maria zezwoli mi na wykonanie jego fotokopii i załączyłem dyskretnie dyktafon, by dysponować choć jego treścią. Pani Maria najpierw mi go odczytała, a później dopiero zadałem drżącym głosem uprzejme pytanie o zgodę na wykonanie jego fotokopii, na co, o dziwo, uzyskałem zgodę. Byłem zdziwiony tą dobrocią, ponieważ list nie został jeszcze opracowany w żadnym z wydanych tomów, stąd wdzięczność moja była niezmierna.

Zdjęcie nr 25 –List Franciszka Latinika do Juliana Fałata

Źródło: ze zbiorów Muzeum w Bielsku-Białej.

Odpis listu:

***Dowódca Kielce, 19.XI.21.
Okręgu Generalnego Kielce***

Drogi Rektorze i Kierowniku Sztuki!

Podsłuchałem z radości na treść Twego miłego listu. Widzę żeś mego pisma nie otrzymał. Otóż gratulując

Ci do zaszczytnego Urzędu, którego dzierżenie w Twym artystycznym pojęciu przyniesie Polsce prawdziwe i cenne owoce, muszę dołączyć jeszcze jedno pragnienie, a właściwie troskę, byś nie zanadto wyężył Twoje zdrowie i siły. Z początku będziesz pewnie musiał dużo promieniować, lecz spodziewam się, że wnet znajdziesz sobie sztab, na który przelejesz część pracy, by mieć wolną głowę od drobnostek i spraw administracyjnych, które szeroki umysł jak Twój, tylko krępowałyby.

Dalej gratuluję ci do „Krzyża walecznych”, który otrzymałeś za inwazję czeską w roku 1919, bo uznałem, że podczas tych ciężkich walk pod Skoczowem, kiedy to żołnierz wymachany słabnął na duchu, zjawiliś się jako stary wiarus w szeregach szwoleżerów, by oddać swej ukochanej ziemi zapach i odważne serce, pełne poświęcenia. Twoja obecność na froncie zdziałała wiele, żołnierz i oficer widząc chęć dopomożenia dobrej sprawie, brał przykład, podziwiał prawdziwego syna ojczyzny i podniesiony na duchu pełnił służbę ze zdwojoną gorliwością. Moja wdzięczność za Twą cenną służbę i ofiarną pełną poświęcenia mogłem tylko wyrazić podając Cię do odznaki a ministerstwo załatwiło mój wniosek przychylnie,

We środę 23 listopada przyjadę do Warszawy i odwiedzę Cię naturalnie możliwie najprędzej. Będę mieszkał u P. Ciecha-nowskich Mazowiecka 4 nr 20. telefon 97.08.

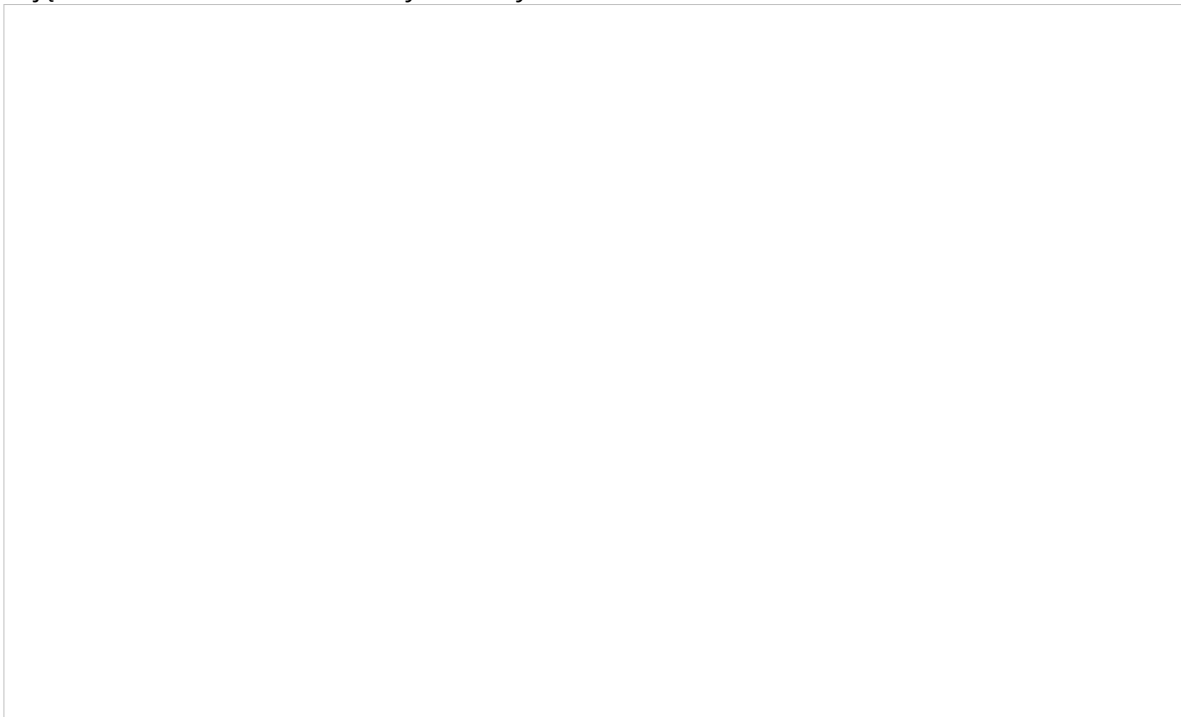
Pozostanę do piątku. A więc do miłego widzenia. P. Hermano-wi serdeczne ukłony.

Twą przezacną dłoń ściskając łączę wyrazy czci i uwielbienia

Latinik

Cytowany list ukaże się dopiero w opracowywanym czwartym tomie listów. Trzeci tom jest obecnie w wydaniu, ale sięga on, o ile się nie mylę, okresu śmierci żony Juliana Fałata. Pani Maria dodatkowo udostępniła mi wykonane przez jej koleżkę zdjęcie rewersu Krzyża II. Klasy należącego do Juliana Fałata


Zdjęcie nr 26 -Rewers odznaki Krzyż II. Klasy



Źródło: ze zbiorów Muzeum w Bielsku-Białej.

oraz pojedynczą kartę z opisem odznak (z nieznanego źródła):

Zdjęcie nr 27 –opis wyglądu odznak



Źródło: ze zbiorów Muzeum w Bielsku-Białej.

Aneks do analizy nr 1

l.p. Czynność do wykonania

27. Jaką wiedzę na temat odznak posiada Przemysław Rydzewski ze Skoczowa?
28. Jaką wiedzę na temat odznak posiada Andrzej Fajer ze Skoczowa?

Komisarz Jacek Stelmach jest komendantem Komisarjatu Policji w Skoczowie i pasjonatem. Kolekcjonuje zabytkowe odznaczenia i odznaki oraz dokumenty, na podstawie których były one nadawane.

Gdy 17 lipca 2010 r. jego kolekcja wzbogaciła się o krzyż „Za obronę Śląska”, nie tylko postanowił zgłębić jego historię, ale i sprawdzić, czy medal, którego stał się właścicielem, jest aby na pewno... oryginalny. Nie dysponując fachowym przygotowaniem do badań historycznych, w swoich poszukiwaniach odwołał się to metod najlepiej sobie znanych, a mianowicie... kryminalistycznych; podjął regularne śledztwo. Zakończyło się one już po roku, przynosząc w rezultacie nie tylko ustalenie „prawdy materialnej”, ale i obszerną, liczącą sobie niemal 250 stron książkę, w której kom. Jacek Stelmach szczegółowo opisał przebieg swoich badań i podzielił się ich wynikami.

Książka, wydana pod koniec 2011 r., nosi tytuł Historia pewnego „medalu” – metodą śledczą. „Walecznym Śląsk 1919” i stanowi absolutny ewenement w dziejach cieszyńskiej literatury regionalnej,

Wszystkie odcinki [\[KLIKNIJ>>>\]](#)